

Dr hab. Józef Wróbel

Markowskiego 10/18

31-881 Kraków

Recenzja pracy doktorskiej magister Aleksandry Mialik. *Metahistoria, etyka, postpamięć.*

Postmodernistyczna powieść o Holokauście

Pod koniec ubiegłego wieku wyczerpały się sposoby dotychczasowego pisania o Holokauście, wypalał się ich potencjał. Odchodziło pokolenie, które Zagładę widziało na własne oczy, bo trudno powiedzieć, że jej doświadczyło, skoro przeżyło. O Zagładzie prawo mieli pisać tylko świadkowie, to był wymóg etyczny, stawiany przed tą twórczością. Tak pojęta literatura składała się na nigdy niedopełnione puzzle, głosy świadków były uprawomocnione moralnie, ale artystycznie częste słabe, zaś ocena walorów artystycznych nieuprawniona moralnie. Problem nie wygasł, a narastał, kiedy temat Holokaustu stał się przedmiotem studiów w obrębie wielu dyscyplin. Po odchodzących świadkach-pisarzach, których dziś można już liczyć niewiele, pozostała traumatyczna pamięć, którą obciążone jest drugie i trzecie pokolenie. Dominująca dotychczas poetyka realizmu z dominantą świadectwa, dokumentu osobistego przeżywała kryzys. Próby przełamania konwencji realistycznej były ograniczone nie tyle z powodów estetycznych co etycznych. Wystarczy przypomnieć omówienie *Śmierci liberała* Sandauera przez Kazimierza Wykę. Pojawienie się w tym tomie elementów groteski i ironii usprawiedliwia krytyk tylko prawem tego, które miał ktoś patrzący na Holokaust od środka. Nawet konwencja realistyczna nie do końca była akceptowana, po cóż bowiem obracać się w kręgu fikcji literackiej i fantazji, skoro natłok świadectw jest tak ogromny i porażający.

W okolicach przełomu wieków pozostały dla problemu Holokaustu dwie drogi: zwrot ku historii, zwłaszcza jej obrzeżom, przemilczanym dotychczas białym plamom (tu lokują się książki Jana Grossa, Jana Grabskiego, Barbary Engelking, Joanny Tokarskiej-Bakir), a w

sztuce poszukiwania nowych środków wyrazu, co znajdziemy w sztukach plastycznych, w głośnych swego czasu filmach, jak *Życie jest piękne*, bo przełamujących martyrologiczną konwencję, wreszcie w literaturze, która powołuje do życia wielomorficzną powieść postmodernistyczną.

Ten gatunek staje się obszarem eksploracji naukowej Doktorantki. Z jedenastu utworów analizowanych w dysertacji jeden napisany został przez twórczynię, której biografia nachodzi na czasy Holokaustu, *To Mesjasz ze Sztokholmu* Cynthii Ozick, która jednak wojnę przeżyła za Oceanem, dziewięć tekstów wyszło spod pióra twórców reprezentujących drugie i trzecie pokolenie, a więc wszyscy w jakiś sposób uwolnieni są od potrzeby dawania świadectwa, są nawet do tego etycznie nieuprawnieni. I tylko Aharon Appelfeld, urodzony w Czerniowcach w 1932 roku doznał grozy Zagłady w pełnym wymiarze. Zwrócić trzeba też uwagę, że w większości są to dzieła pisane przez specjalistów, doktorów i profesorów literatury, u których silnie obecna jest świadomość metaliterackości działań twórczych inspirowanych filozoficznymi i językowymi teoriami, czasem stanowią one odpryski badań w nauce.

I tu badaczka stanęła zatem przed podwójnie trudnym zadaniem, musiała przygotować różnorakie metody i zastosować je do analizy i interpretacji dzieł, Nie wystarcza tu jeden zestaw narzędzi tradycyjnej poetyki i interpretacji dzieła. Autorzy książek, uzbrojeni w nowoczesne teorie, stają się nie tylko podporządkowanym intelektualnie przedmiotem dociekań literaturoznawcy, ale jego intelektualnym i wymagającym partnerem. I tutaj Doktorantka bardzo dobrze się spisuje, uzbrojona w dobrze opanowaną literaturę przedmiotu. Można by się tylko zastanowić, czy obszernie omówienie narzędzi badawczych, jak np. kilkunastu stronowe streszczenie teorii Derridańskiej czy wieloaspektowe omówienie kategorii „protetyczności” w przypadku *Ślicznotki doktora Mengele* nie zaburza równowagi i nie przeważa nad uwagą poświęconą samemu dziełu i nie rozbija spójności wywodu.

Prawie jedną trzecią pracy stanowi teoretyczny wstęp ujmujący historyczną zmienność sposobów pisania o Holokauście, od literatury dokumentu osobistego i świadectwa do postmodernizmu. Autorka przytacza i wnikliwie analizuje głosy badaczy, częściej obcych, francusko- i anglojęzycznych, przyswojonych polszczyźnie niekiedy z opóźnieniem. W tym obszarze językowym najwcześniej rozwinęły się *Holocaust studies*, a w nich refleksje dotyczące sposobów przedstawiania Zagłady, miejsca i roli pisarza podejmującego temat Zagłady. Pojawienie się powieści postmodernistycznej jest logicznym i koniecznym etapem rozwoju tego gatunku, idącym zresztą w wielu kierunkach, wykorzystującym różnorodność koncepcji filozoficznych, psychologicznych i stylów artystycznych.

Po najobszerniejszym pierwszym rozdziale następuje siedem kolejnych, skupiających czasem dwie a raz trzy powieści, które zdaniem autorki łączy podobieństwo poruszanej problematyki, a każdy rozdział jest przykładem ukazującym inny aspekt stanowiący zasadę twórczą omawianych powieści.

Najlepszy rozdział rozprawy poświęcony jest chyba najwybitniejszej powieści poddanej oglądowi przez Doktorantkę. Są to *Tworzy* Marka Bińczyka. W zestawie jedenastu autorów stanowi niezydowską mniejszość autorów, Holocaust jest bowiem ciągle sprawą przede wszystkim żydowską. Aleksandra Mialik odczytuje i mistrzowsko analizuje to, co Bińczyk interesuje najbardziej, czyli szukanie odpowiedzi na pytanie, jak uobecnić, jak przedstawić zdarzenie, którego świadkiem się nie było. W jakim językiem wyrazić to, co było przemilczane i niedopowiedziane. Do tego trzeba przywołać nowe rejestry języka, przez które przywoływany jest zamknięty już świat. Ale to właśnie te zabiegi językowe, co trafnie dostrzega Doktorantka, ożywiają ten świat, przenosząc go ze strefy śmierci realnej, i drugiej – kulturowej, zapomnienia, w świat żywych. Także *Płomyki pamięci* Anne Michaels odczytuje jako powieść w centrum stawiającą zagadnienie języka, który służy do przepracowania żałoby i przywołania nieobecnych.

W książce Agnieszki Kłos widzi Doktorantka, idąc za tytułową podpowiedzią, grę z dotychczasowymi konwencjami pisania o Holokauście, przełamując przede wszystkim do niedawna zupełnie pomijaną w badaniach kwestię seksualności, zwłaszcza homoseksualnej, słabo, bo też słabo poświadczoną, kulturowo tabuizowaną. W tym samym rozdziale pomieściła Doktorantka powieść Grossmana *Patrz pod miłość* i Ozick *Mesjasz ze Sztokholmu*, obydwie podejmujące Schulzowski „sztokholmski ślad”. Łączy je według Autorki konstrukcyjnie kolaż i palimpsest, a w przesłaniu wołanie o ocalenie pamięci i wyrażenie niewyraźnego.

Dalej rozprawa zawiera interpretacje dwóch tomów Piotra Pazińskiego, przedstawiciela już trzeciego pokolenia, uwolnionego, jak twierdzą badacze, od traumy postpamięci, ale wciąż odczuwającego potrzebę i wręcz konieczność pisania o doświadczeniu przeszłości. Starzy bohaterowie oznaczają też pożegnanie z realny światem i przeniesienie go w sferę pamięci. Bliski sposobem kreowania świata jest Appelfeld w powieści *Badenheim 1939*, przez Doktorantkę potraktowaną jako rodzaj aneksu do omawianych powieści Pazińskiego. Appelfelda potraktowała trochę po macoszemu, urywając krótką interpretację bez konkluzji.


Do interpretacji *Fabryki mucholapek* Barta i *Wszystko jest iluminacją* Foera uruchamia Aleksandra Mialik narzędzia geopoetyki, analizując sposoby rekonstrukcji Łodzi w pierwszym przypadku, w drugim nieistniejącego już Trachimbrodu, odzyskując miejsca, które stały się poniekąd miejscami nie-pamięci.

Dwa kolejne rozdziały poświęcone narracjom kobiecym. To *Była Żydówka, nie ma Żydówki* Mariana Pankowskiego i *Ślicznotka doktora Mengele* Zyty Rudzkiej. Marian Pankowski, poprzez swoją powieść, konstatuje Doktorantka, stawia przede wszystkim pytanie, jak pisać o Holokauście, bo historia zmienia się, a nad holokaustową narracją wisi groźba uniwersalizacji. Akcja powieści Zyty Rudzkiej rozgrywa się w domu starców (podobnie jak u Wojdowskiego w *Tamtej stronie*, *Pensjonacie* Pazińskiego i w zapomnianych już dziś opowiadaniach Benskiego), w świecie odrealnionym, przypominającym Kafkowską *Kolonję karną*. Doktorantka oryginalnie zastosowała do jej interpretacji, w jakimś stopniu podpowiedzianą przez samą pisarkę, skądinąd psychologa z wykształcenia, kategorię protetyczności, rozpatrując ją w wielu aspektach narracyjnych i psychologicznych.

Ostatnią poddaną oglądowi jest powieść Igora Stachowicza *Noc żywych Żydów*. Autorka skupia się tutaj na tym, jak figura zombie, wywiedziona z popkultury, buduje przesłanie powieści odzyskującej przestrzeń należącą do żywych przez jej poprzednich mieszkańców. Wszystkie omówione przez Doktorantkę powieści łączy właśnie problem „ożywiania” milknącego świata i sposobów jego uobecniania. Zakończenie rozprawy, choć tylko niespełna jednostronicowe, jest świetnie zredagowanym hasłem słownikowym, wywiedzionym z interpretacji omówionych powieści.

Na koniec, rytualnie, o stronie językowej dysertacji. Napisana jest polszczyzną poprawną, powiedziałbym ładną. Na drobiazgi nie będę zwracał uwagi, choć „poddawanie w wątpliwość” w każdym podręczniku poprawnej polszczyzny rejestrowane jako błąd powinno omijać prace polonistyczne.

Z pełnym przekonaniem, oceniając wysoko przedstawioną rozprawę mgr Aleksandry Mialik, wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


-/ Józef Wróbel

Kraków, dnia 14 marca 2022 r.